

Pięknie o pięknych sprawach

rozmowa z Jadwigą Jankowską-Cieślak, aktorką



© DOMINIK GRZEWSKI

● Po dwóch latach od zakończenia zdjęć i roku od premiery powraca temat „Szczęśliwego człowieka” — debiutu Małgorzaty Szumowskiej. Pani rolę w tym filmie doceniło środowisko filmowe, nominując do nagrody Orzeł 2001.

Ucieszyłam się z wyrażonego w ten sposób uznania, ale i poczułam żal. Za mało się o „Szczęśliwym człowieku” mówiło, kiedy powstawał i kiedy wreszcie udało mu się dotrzeć do kin, co w obecnej sytuacji polskiego filmu, nie jest najłatwiejszym zadaniem. A przecież była to obiecująca i znacząca wypowiedź młodej reżyserki. Nie poświęcono jej zbyt wiele uwagi, a kiedy już pojawiły się recenzje, to nie dające szansy obrony, druzgocące, niesprawiedliwe, bo zbyt rygorystyczne w stawianych ocenach. Co charakterystyczne, niepochlebne opinie wyrażali młodzi krytycy. Potem minęło trochę czasu, reżyserka pojeździła po zagranicznych festiwalach i zdobyła wiele nagród. Zastanawiałam się, co dzieje z naszymi recenzentami, że wdeptują w ziemię młodą osobę, a wystarczy, że trochę się ona oddali od naszego piekiełka i jest odbierana całkiem inaczej.

● Czy udział w „Szczęśliwym człowieku” był dla Pani ważny?

Bardzo. Po dłuższej przerwie wróciłam w nim na ekran. Byłam szczęśliwa, że mogłam stanąć przed kamerą i trochę wspomóc młodą osobę. Od razu znalazłyśmy bardzo dobry kontakt, a i później współpraca ułożyła się rewelacyjnie.

● Czym Pani tłumaczy tak długą przerwę w pracy w filmie?

Nie ja powinnam odpowiadać na to pytanie.

● Niektórzy aktorzy sami stają za kamerą, nie mogąc doczekać się angażu. Pani o takim rozwiązaniu nie myślała?

Nigdy się nad tym nie zastanawiałam. Zbyt wiele mam innych obowiązków, by myśleć o podobnych projektach. Poza tym nie odczuwam takich ambicji. Mój zawód niezwykle mnie interesuje i sprawia dużo satysfakcji. Nie uważam, że musiałabym się sprawdzać w innych dziedzinach.

● Czy jest rola, która wciąż na Panią czeka?

Cała długa lista. Nie będę ich wymieniać, żeby nie zapeszyć.

● Może nadeszła okazja, żeby zasugerować reżyserom pomysły obsadowe. Nastaly czasy agresywnej autopromocji.

Zdaję sobie z tego sprawę. Nawet kiedyś spróbowałam się zareklamować, ale tak się sparzyłam, że już więcej niczego podobnego nie zrobię.

● Wielkie role z Pani udziałem mają pozostać jedynie w sferze marzeń?

A choćby. Zawsze dobrze mieć przed sobą jakieś marzenia.

Rozmawiała JGZ